

Charna zorganizowała u siebie chwilową posiadówkę na cześć wrzucenia Sini, Iwony i przede wszystkim Mardona do więzienia. Nikt się nie spodziewał, że ktoś mógł w tym maczać palce. Panna Aberville, po raz pierwszy od momentu, kiedy pojawiła się w kompanii uśmiechnęła się. Cieszyła się, że w końcu pokazała przemądrzalcom, że muszą się z nią liczyć i nie będzie ich popychadłem. Żałowała tylko, że nie skazała ich na karę śmierci, ale przynajmniej troszkę sobie posiedzą w więzieniu.

- Wciąż sobie przypominam, jak wyglądał Mardon, kiedy żołnierze go zabierali. – przypomniała Fiona.

Behemot, który trząśnął całą kompanią teraz musiał się ukorzyć przed większymi od siebie. Ta sama bestia, która terroryzowała kadetów została poniżona przez silniejszych przeciwników. Potwór, przed którym wszyscy chodzili na szpilkach stał się mały jak ta szpilka. Gdy Tyris powaliła go na ziemię wierzgał rękami, szukając jakiegokolwiek pomocy. Krzyczał o swojej niewinności, a im dłużej krzyczał, tym więcej łez się pojawiało. Początkowo myślał, że to żart, ale im dłużej stał przy Sir Christanie i Tyris, tym bardziej dochodziła do niego powaga oskarżenia. W końcu nerwy przejęły nad nim władzę i rzucił się do ucieczki. Gdy został powalony cała trójka wybuchła w duchu śmiechem.

Teraz nie powstrzymywali swojego śmiechu wspominając potwora.

- A wiecie jak Sini mi groziła? – Charna przypomniała wszystkim słowa, które wiedźma z Tatalii wypowiadała podczas wyprowadzania jej z wieży gryfów. Im dłużej wspominała, tym ciężiej jej to wychodziło z powodu śmiechu napływającego do jej ust. Kiedy skończyła wszyscy nim wybuchli.

- Charna – Maron zabrał głos, przybierając pseudo poważny wyraz twarzy. – Początkowo byłem przeciwny temu pomysłowi, ale widząc jak to się skończyło, to zgodziłbym się jeszcze raz. Niemniej – zaznaczył mocniej – po raz ostatni tłumaczyłem się przed żołnierzami i nie zamierzam tego robić po raz kolejny!

Fiona i Charna zaśmiały się. Jedyne Tamara miała problem z rozluźnieniem się. Cały czas siedziała spięta, jakby miało się coś stać.

- Szkoda, że nie widziałam, jak zabierano Sini i Iwonę, ale widok Mardona wynagrodził mi wszystko. – Frywolnie rzekła Fiona.

Atmosfera była sielankowa. Charna po raz pierwszy czuła się częścią kompanii i choć wiedziała, że wciąż nie będzie lubiana przez Marzinę i pozostałych kadetów, tak miała już w kimś oparcie. Ktoś w kompanii stanął po jej stronie i nie widział w niej wroga.

Sielankę przerwało wtargnięcie do ich pokoju, a drzwi trzasnęły tak mocno, że nawet kamienne ściany poruszyły się. Kadeci natychmiast uciszeli się i patrzyli szerokimi oczami na przybyszów, którymi

okazali się Tyris Lockenhole i Sorsha Margary. Ich grymas nie pozostawiał wątpliwości, czekała ich ciężka pogadanka.

Zamknąwszy drzwi weszły do środka. Obserwowały całą czwórkę, która skuliła się w sobie i spoglądała na nich, jakby nakryły ich na gorącym uczynku. Nikt nie przerywał tej grobowej atmosfery. Rycerki miały ukryty cel w postaci zastraszenia kadetów, a kadeci nie chcieli wyrwać się przed szereg.

Ciszę przerwała Sorsha Margary.

- Aresztowanie Mardona, Sini i Iwony to wasza sprawka? – Nie potwierdzili i nie zaprzeczyli. – To przez was niewinne osoby otrzymają waszą karę? – Również i teraz odpowiedziała jej grobowa cisza. – Nadaliście na nich, a teraz chowacie się przed całym światem? Tacy jesteście odważni? Nie macie jaj, żeby się przyznać?

Najmłodsza Charna zaczynała się gotować. Rycerki właśnie ją oskarżały, że pomogła sobie i innym, kiedy one wszystko widziały i nie zamierzały nawet kiwnąć palcem.

- Pozwolicie, żeby niewinne osoby poszły siedzieć? – Charna, usłyszawszy słowa Tyris, zacisnęła pięści. – Tak czy nie?!

Panna Aberville odwróciła głowę powstrzymując się przed wybuchem wściekłości. Policzki jej nerwowo drgały z ledwością powstrzymując się przed powiedzeniem kilku słów za dużo.

- Wstyd mi za takich kadetów. – rzekła Sorsha, która zwróciła się do Charny. – Wydawało mi się, że masz w sobie więcej odwagi. Królowa złego giermka mi wybrała. – I skierowała się do wyjścia.

- A więc idealny giermek to ten, który znęca się nad słabszymi?

- Coś ty powiedziała? – Charna powiedziała to cicho, ale słyszalnie.

- Więc idealny giermek to ten, który znęca się nad słabszymi? – Powstała i spojrzała w oczy swojej rycerce. – Idealny rycerz to ten, który pozwala poniżać słabszych? Idealnym rycerzem w takim razie jest ten, który ucieka od odpowiedzialności?

Sorszę i Tyris zgięto. Czy ona właśnie próbowała im wmówić, że są tchórzami i, że bały się Mardona? Początkowo nie wiedziały jak zareagować na te oskarżenia i wręcz miały świadomość, że dziewczyna sobie żartuje, ale nic z tych rzeczy. Panna Margary podeszła do Charny i miała ochotę trzepnąć ją w twarz. Chociaż ręka mocno ją świerzbiła, to trzymała ją przy sobie.

- Co ty sobie dziewczyno wyobrażasz? Że jesteś moim giermkiem i będę ci pozwalać na takie akcje?

- Sama mi powiedziałaś, że za dużo daję sobie wmówić, to właśnie nie pozwalam sobie wmówić, że królowa źle wybrała.

Ponownie rycerkę zgięto i choć miała zaledwie kilka lat służby za sobą, to żaden z kadetów tak z nią nie rozmawiał jak Charna. Wygarnęła słowa, które przekazała jej po pierwszym treningu.

- Pokonałybyś ich wcześniej czy później. To oznaczały te słowa, a nie wplątywać ich w intrygę, dzięki której każde z nich otrze się o śmierć.

- Ja ocierałam się codziennie o dożywotnie kalectwo! – rozpoczęła dziewczyna. – Kiedy Mardon wieształ mnie na haku, nikt nie zareagował. Kiedy targał mną po błocie również wszyscy stali. A co gorsza, kiedy w jadalni ciągnął mnie po stole wszyscy przyglądali i się śmiali, jak ja obrywałam. Nim w ogóle będę miała szansę mu dorównać, to już dawno będę gryzła piach i to wszystko stałoby się na waszych oczach!

- Skoro nie umiesz walczyć, to znak, że nie jesteś dobrym rycerzem. – oskarżyła ją Sorsha.

- Walczyłam nie mieczem, ale sprytem, kiedy wy wolałyście się temu beczynnemu przyglądać.

Sorsha i Tyris patrzyły na Charnę chcąc wymierzyć jej solidną piąchę w twarz. Ich usta nabrzmiały się i widząc, że nie przemówią do dziewczyny wyszły z pokoju trzaskając drzwiami. Charna przez dłuższą chwilę zapomniała, że Tamara, Maron i Fiona również tu byli. Patrzyli na pannę Aberville, jakby na nich miała wyładować swoją wściekłość. Wiedzieli, że jest kłębkim nerwów, a w tym przypadku lepiej było nie drażnić smoka.

Najmłodsza z towarzystwa usiadła na podłodze i rozmyślała nad tym, co zrobiła. W ogóle tego nie żałowała i wręcz wiedziała, że ponownie postąpiłaby tak, gdyby miała ku temu okazję.

Ich wyczekiwanie ponownie przerwały otwierające się drzwi, za którymi stały ... Sorsha, Margary i Tyris Lockenhole. Stały na środku i przyglądały się dziewczynie. Nie ze złością, lecz z akceptacją.

- Ciężko nam to przyznać, ale rzeczywiście przyglądałyśmy się wszystkiemu. Widziałyśmy, jak Mardon się nad tobą znęca, ale nie wolno nam ingerować w wasze relacje z kadetami. – powiedziała Sorsha. – Mówiąc to mam nadzieję, że zostanie to między tymi czterema ścianami. – Maron, Fiona i Tamara natychmiast kiwali głową, Charna po chwili.

- Też za nim nie przepadam. – rzekła Tyris – ale na taką karę nie zasłużył, którą mu zgotowaliście.

- W ogóle dlaczego założyłyście, że to my? – To pytanie dziewczyna powinna zadać na początku.

- Nie udawaj Charna. – zirytowała się Sorsha. – Cała trójka zeznała, że miałas z tym coś wspólnego. Kupiec, którego aresztowaliśmy razem z Iwoną mówił o tobie, że miałas mu przynieść zwoje. Ciekawe skąd je miałas? Poza tym ...

- Dobra, dobra już rozumiem, przyszłyście mnie aresztować zgadza się? – Wyciągnęła rękę przed siebie. – To skujcie mnie, a ich puśćcie wolno, to był mój plan, aby okraść kapitol, włamać się do wierzby gryfów oraz wykraść kilka zwojów z gildii magów.

Sorsha i Tyris widząc postawę dziewczyny zrozumiały, że źle ją oceniły. Wychodziło na to, że Charna miała większe jaja, niż niejeden rycerz służący w szeregach Erathii. Honor rycerski nakazywał aresztować dziewczynę, ale im bardziej patrzyły na postawę dziewczyny, tym bardziej były z niej ... dumne. Pokonała swoich ciemżycieli na swój sposób. Nie po rycersku, ale po swojemu.

- Powinnyśmy zaprowadzić cię do cel w zamku i to ciebie zamiast Mardona, Sini i Iwony powinni przestłuchiwać ale – te słowa ciężko jej przechodziły przez gardło – jesteście z ciebie dumne.

Cała czwórka patrzyła na rycerki z nielekkim zdziwieniem. Później po prośbie rycerek kadeci opowiedzieli w jaki sposób wrobili ich w zbrodnie i im dłużej trwała historia tym bardziej mistrzyni czempionów oraz mistrzyni krzyżowców, patrzyli na kadetów z szacunkiem.

- Nieźle to wykombinowaliście cwaniaczki. Niestety nie możemy was jakkolwiek ukarać. – rzekła Sorsha dodając w kierunku Charny. – Ciebie natomiast ukarzę na swój sposób, aby wybić ci takie pomysły. Teraz już przynajmniej wiemy, do czego jesteście zdolni.

Potem kadeci żartowali sobie z rycerkami tak samo, jakby i one były kadetami. W ten sposób Charna zbliżyła się do Sorshy, która już nie uważała, że jest tutaj przez przypadek. Miała w sobie tyle determinacji, co jej bracia. Będzie z niej dobry rycerz i to wiedziała już teraz.